

Aleksander Radecki

Boże Narodzenie, Nie było miejsca w gospodzie

Wrocławski Przegląd Teologiczny 11/1, 303-304

2003

Artykuł został opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach
dozwolonego użytku.

śmy Jego obecności również w innych sakramentach. Zwłaszcza w sakramencie pokuty, gdy wsłuchaliśmy się w bicie Bożego Serca dla każdego z nas, doświadczającego Miłosierdzia.

Odkrywaliśmy przychodzącego Pana już tu i teraz w sakramencie ołtarza. Odkrywaliśmy Go i odkrywamy w sakramencie człowieka. Przychodzi bowiem do nas pod postacią drugiego człowieka. Zwłaszcza tego, który jest ubogi, najmniejszy z braci. Czas adwentu jest dla nas szczególnym momentem pamiętania, że nie można kochać Boga, którego się nie widzi, jeżeli nie kocha się człowieka, którego się widzi. Dlatego podejmowaliśmy różne dzieła miłosierdzia, aby uświadomić sobie, że pomagając potrzebującemu, przyjmujemy samego Chrystusa. To była i jest nasza „Orkiestra Świątecznej Pomocy”, która z pewnością będzie grała do dnia Jego ostatecznego Przyjścia.

4. Ostatnia niedziela adwentu ukazuje nam Elżbietę rozpoznającą w łonie Najświętszej Maryi Panny obecnego Mesjasza. Powyższe wydarzenie skłania nas do refleksji, na ile rozpoznajemy Chrystusa w naszej codzienności. Na ile jesteśmy przygotowani, aby rozpoznać go w przeżywaniu Bożego Narodzenia? Na ile jesteśmy gotowi, aby rozpoznać Go, gdy przyjdzie w chwale? Niech zatem łaska Tego, który jest, i który był i który przychodzi, pomoże nam z pełną świadomością ciągle na nowo uświadamiać sobie Jego obecność. Niech ta świadomość będzie zawsze dla nas okazją do błogosławienia Boga za wielkie rzeczy, jakie dla nas uczynił.

ks. Paweł Cembrowicz

BOŻE NARODZENIE – 25 XII 2003

Nie było miejsca w gospodzie

W nasz polski – jakże ciepły, serdeczny i niepowtarzalny klimat świąt Bożego Narodzenia – wpisuje się bardzo dyskretnie wątek dramatu, który rozegrał się i nadal rozgrywa pomiędzy niebem i ziemią. Św. Jan ujął to w czytany dzisiaj Prologu bardzo konkretnie: „Na świecie było Słowo, a świat stał się przez Nie, lecz świat Go nie poznał. Przyszło do swojej własności, a swoi Go nie przyjęli” (J 1,10-11). Możemy sobie mnożyć nasze symbole i zwyczaje bożonarodzeniowe, zachwycać się ubóstwem stajenki, tworzyć nowe kołеды – a jednak dramat odrzucenia Boga trwa!

Dlaczego nie było miejsca w gospodzie?

Wykręt oficjalny gospodarzy betlejemskich zajazdów znamy: odbywał się spis ludności, a w związku z tym było wielu przyjezdnych w małej mieścinie – popyt przerósł podaż i stąd trudności z zakwaterowaniem. Ponadto sami możemy się domyślić, że Święta Rodzina pewnie nie budziła zbyt wielkiej sympatii; bliskość rozwiązania u brzemiennej Maryi zapowiadała dodatkowe kłopoty dla właścicieli gospody, którzy z góry zakładali, że tacy goście gotówki w nadmiarze nie posiadają...

Kogo z nas takie tłumaczenie zadowoli? Przecież polskie przysłowie mówi: „dla chcącego nic trudnego”. Ale tamci nie chcieli chcieć, a powód jest taki sam jak dziś, na początku XXI wieku. Zatem:

Dlaczego dziś nie ma miejsca dla Jezusa w gospodzie ludzkiego serca?

Mesjasz zaskoczył ludzi scenariuszem swoich narodzin: mimo zapowiedzi Pisma, mimo działalności Proroków – wszyscy wyobrażali sobie zupełnie inaczej wkroczenie Zbawiciela w historię. I po dziś dzień nie mieści się nam w głowie, żeby w taki sposób dokonywało się zbawienie świata! Szczerze mówiąc: inny pomysł Pana Boga także nie miałby większych szans powodzenia i akceptacji ludzkiej, gdyż przyjęcie Objawienia domaga się żywej wiary. I tu jest sedno sprawy: czy wierzymy w Tajemnicę Bożego Narodzenia, czy raczej zatrzymujemy się jedynie nad tradycją, folklorem i polskimi klimatami świątecznymi, które skądinąd są ważne i potrzebne?

Pytanie nie dotyczy teorii religii. Wiara jest wejściem w osobistą relację z Bogiem, powodującą określone konsekwencje życiowe u wyznawcy Chrystusa. „Pokaż mi, jak żyjesz, a powiem ci, jak wierzysz”. A skoro tak, to już zaczynamy rozumieć, dlaczego trudno ugościć Nowo narodzonego Pana w swoim sercu: ze strachu przed konsekwencjami!

Strach przed Bożym Narodzeniem

Strach ten jest uzasadniony: jeśli uklęknieś przed źłóbkiem Pana Jezusa, uznasz Jego Bóstwo – sumienie upomni się o przestrzeganie Jego nauki. To z kolei może oznaczać po prostu rewolucję we własnym życiu! Ile to będzie kosztowało każdego z nas, gdy widzimy własne niekonsekwencje w postawach moralnych? Łatwiejsze wydaje się odrzucenie prawdy o narodzinach Boga w Betlejem!

Tyle tylko, że wtedy czeka nas sąd. „A sąd polega na tym, że światło przyszło na świat, lecz ludzie bardziej umiłowali ciemność aniżeli światło, bo złe były ich uczynki. Każdy bowiem, kto się dopuszcza nieprawości, nienawidzi światła i nie zbliża się do światła, aby nie potępiono jego uczynków. Kto spełnia wymagania prawdy, zbliża się do światła, by się okazało, że jego uczynki są dokonane w Bogu” (J 3,19-21).

Aby Bóg mógł się w nas narodzić, trzeba zatem dokonać wyboru: światło czy ciemność? nawrócenie czy grzech? otworzyć gospodę serca czy przyłączyć się do Heroda? Warto przyjść pod betlejemską stajenkę i klęczeć tam tak długo, aż w sercu rozbłyśnie światło Nowo narodzonego.

Życzenia

Zwyczajowo z okazji świąt składamy sobie życzenia na znak pamięci, serdeczności, troski. Życzyć komuś zdrowia (bo to najważniejsze), samych pogodnych dni, szczęśliwego Nowego Roku, wszystkiego najlepszego i wesołych świąt – to jednak za mało. Może dziś odważymy się przyjąć takie oto życzenia, godne chrześcijanina wpatrującego się z wiarą w betlejemski źłóbek:

„Niech Bóg da nam światło oczy serca tak, byśmy wiedzieli, czym jest nadzieja naszego powołania, czym bogactwo chwały Jego dziedzictwa wśród świętych i czym przemożny ogrom Jego mocy względem nas wierzących – na podstawie działania Jego potęgi i siły” (por. Ef 1,18-19).

ks. Aleksander Radecki